Nr. 176a. Dnia 27 czerwca. Piątek. Dnia 15 (27) czerwca 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden 15 kop.
Zwyczajne i małe nia w numerach porannych jątkiem niedzielnych i świą nych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Władysława Króla Węgiers.
Sobota: Ireneusza B. i Leona II Pap.
Niedziela: Piotra i Pawła Apost.
Poniedziałek: Emilji i Lucyny P. P.

Wschód księżyca o godzinie 3 minut 42 w.
Zachód „ „ 8 „ 23 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 15 cali 0.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 41.
Zachód „ „ 8 „ 23.
Długość dnia godzin 16 minut 42.
Ubyło „ „ 0 „ 0.

Wtorek: Teodoryka Męczennika.
Środa: Nawiedzenie N. M. P.
Czwartek: Heljodora i Anatoljusza B.
Piątek: Józefa Kalasantego Wyzn.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Ogólne zwyczajne zebranie akcjonarjuszów drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej. (Sala posiedzeń rady, Marszałkowska 1066 lit. p.—godzina 1 z południa).

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Właściciel kuźnic";—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Serce i ręka". (Godzina 8 wieczorem.)

POWÓDŹ.

Od reporterów naszych otrzymujemy co następuje:

Z nad Wisły

Godzina 10-ta wieczór.

Powolny ale ciągły przybór wody nieustaje do tej chwili.

Przybór ten wynosi zaledwie ½ cala na godzinę.

Niektórzy specjaliści wodni utrzymują, iż powodem małego przyboru, jest wiatr wiejący od morza w stronę biegu rzeki, co wstrzymuje szybkość płynącej wody, zatrzymując a tem samem podnosząc ją poziom rzeki...

W każdym razie, chociażby przybór w tym stosunku trwał do rana, stan wody może się podniesie najwyżej o stopę.

Niebezpieczeństwa niema więc żadnego.

Na przystani Towarzystwa wioślarskiego ruch trwa ciągle.

Zmniejszenie prądu pozwala na wycieczki łodziami w górę rzeki.

Wyruszają dwie ośmiowiosłówki, później wer spacerowy, wreszcie „Paulina", łódź parowa, zwana popularnie „samowarkiem".

„Paulina" jedzie nie bez celu.

Zabrano na nią paręset bochenków chleba z zamiarem dotarcia aż do Gocławia i Gocławka dla zasilenia żywnością biednych powodzian.

Wkrótce za „Pauliną" po raz pierwszy od chwili przyboru wody, tj. od soboty, jeden z lepszych wioślarzy wyrusza na „scullingu", wątłej łupince, która jednak mknie pod wodę z szybkością strzały.

Odważny wioślarz miał zamiar dotrzeć aż za Kępę, lecz siły wobec prądu wody nieodpowiedziały chęciom i niebawem „sculling" powrócił do przystani.

Zwiedziliśmy całe powiśle, poczynając od Czerniakowskiej aż do Marjensztadu.

Wody nigdzie już niema, tylko błoto tak dobrze na ulicach jak i w mieszkaniach, które były zalane.

Każdy oblicza swoje straty, które w ogólnej sumie dla ubogich wyrobników stanowiących główną ludność powiśla, okażą się bardzo dotkliwe, zwłaszcza jeżeli dołączymy stratę czasu ludzi żyjących z pracy rąk...

Na Solcu tragarz D., któremu woda zniszczyła wszystką pościel, garderobę, oraz sprzęty domowe, stracił zmysły z rozpaczy i biedaka, ojca czworga dzieci, odwieziono do domu obłąkanych.

Żoną i dziećmi D. zajęła się hrabina M., która osobiście wczoraj zwiedzała Solec, Czerniakowską i Fabryczną, wszędzie gdzie tego zachodziła potrzeba, rozdzielając sutą jałmużnę.

Z dołu Wisły otrzymujemy wiadomość o rozbiciu się krypy z piętnastu ludźmi pod Dobrzyniem.

Wieść ta jednak dość głucha, pochodząca od pasażerów przybyłych z Płocka, którzy o niej również niejasno słyszeli, wymaga potwierdzenia.

Powiśle

W dniu wczorajszym zwiedziliśmy raz jeszcze powiśle od strony Pragi.

Przy ulicy Olszowej trwają prace około wypompowania wody, która przez kanał wdarła się na ulicę i większą część takowej zalała.

Woda znacznie opadła, a ustępując odkrywa oczom naszym ogrom szkód jakie wyrządziła.

Na pniach drzew wierzbowych, tuż przed znaną restauracją „pod Rakiem" pełno siana, rozbitych tratew i galarów.

Wszystko te leży w nieładzie na brzegu.

A co popłynęło z wodą?

Z ulicy Moskiewskiej po prawej stronie wału woda ustąpiła już zupełnie.

Mieszkańcy powracają do swoich dawnych siedzib...

Kolonje na Saskiej kępie poczynają wynurzać się powoli z pod wody.

Ostatnie wiadomości

Nad Wisłą nic nowego.

Woda przez kilka godzin stała w mierze.

Około północy powrócił statek „Paulina", rozdawszy w Gocławku 500 bochenków chleba, ofiarowanych przez piekarzy tutejszych za pośrednictwem Towarzystwa wioślarskiego.

Godzina 3½.

Stan wody na Wiśle wynosi stóp 14 cali 6.

Pośród najbiedniejszych.

Godzina 9-ta minut 20 rano.

Korzystając z bezinteresownej pomocy p. Maurycego Fajansa, który z całą gotowością oddał do naszego rozporządzenia parochód „Płock" pod komendą swego syna, wyruszyliśmy z Warszawy ku Saskiej Kępie.

Towarzystwo składało się z p. Anieli Bogusławskiej, dwóch członków redakcji *Kurjera*, sióstr miłosierdzia, oraz ośmiu dzielnych wioślarzy, którzy zabrali ze sobą łódź „Śmiałą".

Celem naszej wycieczki było rozdzielenie pomiędzy najuboższych powodzian kilkuset bochenków chleba oraz tysiąca bułek ofiarowanych przez p. E. Eigera, jak niemniej udzielenie doraźnej pomocy pieniężnej.

Przystanąwszy pod Kępą nie zastaliśmy najbiedniejszych przy brzegu, ci bowiem schronili się w wyżej położonem „Prado".

Pragnąc uniknąć straty czasu, wręczyliśmy pewną część żywności jak niemniej kwotę pieniężną właścicielowi restauracji „pod Kotwicą" dla rozdania pomiędzy najbardziej potrzebujących.

Godzina 10 min. 20 rano.

Zatrzymując się co pewien czas przy najbardziej zniszczonych brzegach, dobijamy nareszcie do opłakania godnych Siekierek.

Tu oczom naszym przedstawia się przygnębiający widok.

Cała wieś włącznie z dworem nosi ślady okropnego żywiołu, woda nie szczędziła ani jednej budowli, włościanie nie mogąc dla braku odpowiednich statków komunikować się z Warszawą, pozostają bez pożywienia.

Po przybiciu statku do pewnego rodzaju przystani, całe towarzystwo zabrawszy żywność udaje się na kilku łodziach do dworu zajmowanego przez rządcę.

Tu wobec naczelnika powiatu warszawskiego, który znalazł się w przejeździe, jak również wójta i wszystkich bez wyjątku gospodarzy, rozdzieliliśmy pomiędzy wieśniaków zapomogi tak w pieczywie jak i pieniądzach, przyczem skalę wsparć stosowaliśmy do ilości osób w rodzinie, strat poniesionych i t. p.

W Siekierkach rozdaliśmy około rs. 350, cyfra ta jednak wobec istniejących potrzeb zupełnie nie jest wystarczającą.

Godzina 12-ta w południe.

Odpływamy do wsi Lasy na prawą stronę Wisły, i przystajemy na wschodniej stronie, poczem łodziami żeglujemy wgłąb wsi.

Drogi wysadzone wierzbami przedstawiają w tej chwili podobieństwo do burzliwych wodospadów, nader niebezpiecznych do przebycia.

Pola i ogrody całkowicie zalane i zamulone odbierają rolnikom wszelką nadzieję sprzętu.

Wieśniacze chaty dziś z powodu opadnięcia wód zupełnie pokryte mułem, są prawie niemożliwe do zamieszkania.

Gdzieniegdzie garstka bowiem rozklejonych sprzętów świadczy, iż ich właściciele szukali tu ratunku...

Na najwyższych punktach wieśniacy urządzili rusztowanie z resztek rozpadłych domostw, na których ulokowano rozchudły i padający z głodu inwentarz.

Chaty oddzielone są jedna od drugiej przepaścistemi strumieniami bystro rwącej wody tak iż komunikacja pomiędzy niemi jest zupełnie niemożliwą.

W tych domach nawskroś przemokłych i utrzymujących się na wąskich pagórkach tulą się mieszkańcy, wyczekujący miłosierdzia boskiego.

Gdyśmy wjechali pomiędzy zabudowania, wieśniacy przypływali do nas na wątłych czółenkach z prośbą o kęs chleba, to też rozdawaliśmy im resztę zapasów z obietnicą powrotu jutro.

Udział w wsparciach miała tylko część wsi, resztę bowiem oddzielał wartki potok, którego przebyć ze względu na niebezpieczeństwo nie byliśmy w możności.

Opuściliśmy Lasy o godzinie 1-ej udając się do Warszawy dla pozostawienia części zmęczonego towarzystwa, jak również zabrania, wobec pilnej potrzeby drugiej połowy przygotowanych na dzień dzisiejszy zapasów.

Po drodze, w pobliżu kół parochodu, od czasu do czasu w rozhukanych falach ukazywało się ciało jakiegoś topielca.

Płynął on w kierunku mostu, za którego filarami zniknął...

Godzina 2-ga po południu.

Po przyjeździe do przystani Towarzystwa wioślarskiego pozostaje tylko jeden delegowany naszej redakcji, i po porozumieniu się z załogą statku „Narew", należącego do zarządu komunikacyj, zabiera resztę zapasów spożywczych, celem okrążenia nieco dalszych miejscowości, zalanych wodą.

Na pokładzie znajdują się p. inspektor żeglugi rzecznej, inżenier p. Rusjan, oraz kilku członków Towarzystwa wioślarskiego.

Odpływamy i okrążając po raz drugi Saską Kępę, której najbiedniejsi mieszkańcy, wiedzący już że statek przybywa z pomocą, wybiegają na brzeg celem otrzymania zapomogi, podążamy do Las, tym razem ze strony zupełnie przeciwnej.

Po napełnieniu dwóch łodzi żywnością udajemy się do wsi i to cośmy ujrzeli zaciera poprzednio doznawane wrażenia.

Część północna wsi w niczem nie różni się od pustyni po przejściu burzliwego i wszystko niszczącego orkanu...

Na podwórzach zalegała t. z. mada, czyli niepodobne do przebycia błoto; mieszkańcy ulokowali się na strychach, nie będąc w możności odwiedzania inwentarza umieszczonego na rusztowaniach.

Na ogrodach i polach, gdzie przed tygodniem jeszcze rolnicy okopywali ziemniaki lub jarzyny, dziś przewalają się wielkie fale, podmywające wszelką roślinność i znoszące piasek na zagony.

Jarzyny popłynęły w ślad za sianem, słomą i chatami.

Poszkodowani nie uskarżają się na klęskę, milczą i przyjmują wsparcie w apatji...

Tym razem udzielona zapomoga w pożywieniu może wystarczyć tylko na dzień jeden...

Godzina 3½ po południu.

Po nieustannem przystawaniu u brzegów znamionujących potrzebę, płyniemy w górę, celem poinformowania się o stanie wód, które w tem miejscu rozlały się w kilkomilowe jezioro.

Łąki i pola ukryte pod powodzią dozwalają „Narwi" czynić dowolne ewolucje.

Nareszcie opuszczając się na dół ku Warszawie spotykamy z lewego brzegu kilkanaście domostw zupełnie zburzonych.

Ludność w braku dachów wyległa tutaj na mniej

załane wybrzeża, gdzie zgromadziła resztę ocalonych ruchomości i zaimprowizowała wykopane w ziemi piece, z których wydobywał się dym.

To Natolin...

Wylądowawszy ujrzeliśmy małą, najwyżej 6-letnią dziewczynkę, samotnie siedzącą przy ognisku, podczas gdy dorośli udali się dla rozebrania reszty budowli.

Tu również pozostawiliśmy żywność i pragnąc przed wieczorem dokonać przynajmniej pobieżnego przeglądu, podążyliśmy dołem Wisły.

Godzina 4½.

Przed nami dziwny i rzadko w tych stronach oglądany obraz.

Oto literalnie wszyscy mieszkańcy, niedawno jeszcze zamożnej i spokojnej Augustówki, wylegli na wybrzeże brnąc po pasy w wodzie z okrzykiem „chleba!...”

Pomiędzy kilkoma setkami wieśniaków i wieśniaczek, zapanowała z powodu naszego przybycia prawdziwa radość.

Spodziewają się posiłku, którego łakną od dni kilku...

Pragnąc położyć tamę spieraniu się, a nawet walce głodnych, zawezwaliśmy sołtysa, któremu wydaliśmy natychmiast około 60 bochenków chleba i 300 bułek.

Doza ta znikła wszakże w jednej chwili i niezdołała uspokoić powodzian, którzy tłocząc się do małych łódek obiegali parochód.

Podwoiliśmy datek, tak iż na każdego wypadł jeden bochenek chleba oraz parę bułek.

Wieśniacy opowiadali nam, iż wójt gminy Wilanów w tym dniu rozdawał pomiędzy uboższych pożywienie, Augustówkę wyłączono jednak, ponieważ należy do innej gminy.

Opuściliśmy biedną wioskę, żegnani przez obdarowanych słowami „do jutra!”

Jutro jednak będzie nader trudnem, ponieważ jeszcze wiele, bardzo wiele ofiar wyczekuje miłosierdzia i pomocy...

Wycieczka nasza powtórna trwała do godziny 7½ wieczorem, po drodze bowiem nawiedzaliśmy jeszcze kilka najbardziej zniszczonych miejscowości.

Wszystko cośmy zaobserwowali i opisali, jest bladem w porównaniu z rzeczywistością.

Chcąc dokładnie zrozumieć położenie powodzian, należy osobiście przyjrzeć się temu życiu bez jutra, odartemu z najkonieczniejszych potrzeb.

Kilka zaledwie odwiedzonych wsi słabo przemawia za doniosłą w teraźniejszości i donioślejszą w skutkach katastrofą.

W rzędzie osób które z łaski ofiarności otrzymały datki zabezpieczające chociaż kilka godzin ich życia od głodu, znajdujemy chrześcian kilku wyznań jak niemniej izraelitów.

Ci ostatni, jak np. w Siekierkach, wspólnie z rzeszą wieśniaków otrzymali datki pieniężne.

Kilkunastu ubogich bardzo niemców również zaspokojono.

Powtarzamy raz jeszcze, iż potrzeba wielka i żywimy niepłonną nadzieję, iż słowa nasze znajdą właściwy oddźwięk w sercach miłosiernej zawsze Warszawy!

Okolice Warszawy

W Wilanowie woda opadła na 4 cale.

W osadzie Góra Kalwarja wyznaczono posterunek ratunkowy.

Wał ochronny gocławski, silnie strzeżony, trzyma się dotąd, pomimo gwałtownego parcia wody.

Wał zaś ochronny, broniący dolinę wilanowską, przedstawia groźne niebezpieczeństwo.

Według doniesień urzędowych, w czasie ostatniej nocy przez wał ten zaczęła się przedostawać woda.

Robotnicy z pośród ludności miejscowej i okolicznej, zebrani na wale w liczbie około 300-tu, w obawie katastrofy porzucili posterunki.

Z trudnością zdołano część ich nakłonić do powrotu i do naprawy miejsc uszkodzonych.

Dotąd wał się trzyma, chociaż co chwila przychodzi go poprawiać.

Na stronie prawej Wisły woda zalała pola wsi Pelcowizna i Żerań w gminie Brudno.

Wylew sięga grobli szosowej.

W Żeraniu rozebrano dwa domy włościańskie zagrożone wylewem.

W gminie Góra zalane pola wsi Kępa nowodworska, Suchocin i Skierdy.

Z pod Warszawy.

W powiecie sochaczewskim, według doniesień urzędowych, klęska powodzi dotknęła wsie: Secimin polski, Seciminek, Ośniki, Nowiny, Polesie, Krubiczew, Polesie nowe, Gorzewnica, Kramnów polski, Kramnów niemiecki, Śladów, Kępa śladowska, Przesławice i inne.

Jedna tylko gmina Tułowice poniosła strat w sumie 200,000 rs.

Inwentarzom grozi śmierć głodowa z powodu zniszczenia paszy.

W gminie Kampinów woda zalała pola i łąki włościan wsi Piaski duchowne.

Włościanie gminy Tułowice dostali pozwolenie pasania bydła w lasach rządowych leśnictwa kampinoskiego.

Pod Włocławkiem.

Korespondent nasz pisze pod d. 25-ym b. m., o godzinie 6-ej wieczorem, co następuje:

„Spieszę uzupełnić depeszę wczorajszą.

Wisła pod Włocławkiem była tak płytka, iż jej powierzchnię pokrywały same tylko mielizny.

Cieszono się nadzieją ożywienia żeglugi po przyborze świętojańskim.

Przybór przeszedł oczekiwania!

W niedzielę około południa woda zaczęła wzbierać...

Początkowo poziom jej zwiększał się tak powoli, iż nikt nie dawał wiary wieściom alarmującym, jakie co chwila nadchodziły z góry rzeki.

Groźba wylewu stanęła w całej pełni dopiero w poniedziałek w południe.

Przybór wzmagał się w oczach widza.

We wtorek na powierzchni Wisły ukazały się belki, zerwane tratwy, siano i zwłoki topielców, których nikt wydobyć nie zdołał.

Bulwary ochroniły miasto.

Szkody poniosły tylko domy nad Zgłowiączką i na przedmieściach położone.

Zgłowiączka zalała obszerny plac z drzewem p. Dalberga.

Woda zrównała się z parkanem czterołokciowej wysokości, unosząc 200 sążni drzewa, które po części przepadło.

Za to brzeg prawy Wisły, gdzie stoi tyle mieszkań letnich dla chorych, przedstawia straszny widok zniszczenia.

Domki przybrzeżne do połowy w wodzie.

Mieszkańcy z trudnością opuścili lokale, unosząc dobytek na łodziach.

Fartuchy mostu po obu stronach zniszczone, sam most stoi, lecz z powodu bystrego pędu wody komunikację na nim zamknięto.

Łąki brzegu prawego, zasiewy, jarzyny stracone.

Oziminy możnaby jeszcze odzyskać, gdyby woda w porę opadła.

Przez dzień cały statki nie kursowały.

Wieczorem dopiero odpłynął pierwszy parowiec „Kujawiak”.

Z Nieszawy.

Korespondent nasz pisze pod dniem 26-ym b. m., o godzinie 8¾ rano, co następuje:

„Przybór wody znacznie się zmniejszył.

Od wczoraj wieczór do dziś rano przybyło wody zaledwie na 1 stopę.

Poziom jej zrównał się z poziomem komory celnej.

Ogród spacerowy obok komory w części niższej zalany.

Osada Bobrowniki i kolonja Słońsk stoją w wodzie.”

Wylew pod Płockiem.

Jesteśmy w Płocku.

Z tarasu ogrodu za tumem, przedstawia się widok niezwykle groźny i wspaniały.

W dół rzeki woda niknie na horyzoncie opierając się po prawej stronie o wzgórza dobrzyńskie a z lewej rozlewając się po nizinach i łąkach.

W górę rzeki wypływa z lasów, zajmuje równiny, niknie za wzniesieniami i znów o parę wiorst błyszczy za borem.

U stóp Płocka fale szemrzą złowrogo.

Wprost z góry możnaby się stoczyć w nurty rzeki.

Cegielnie i kilkanaście domków zatopionych.

Wprost wreszcie Płocka istny kataklizm.

Potężna wieś a raczej przedmieście Płocka Radziwie znikło pod wodą.

Z grobli otaczającej wieś liczącą 200 dymów nie zostało śladu...

Woda dosięga piętra a niektóre chaty do pułapu pogrążone w wodzie.

Komunikację z groblą gdzie roi się mnóstwo ludzi i gdzie łyżwowy most ochroniono, utrzymuje parowiec „Marie Toni”.

Siadamy.

Minęliśmy koryto, zajeżdżamy na łąki równolegle płynąc do grobli szosowej.

Obszerne budynki stoją opuszczone, woda wdziera się na piętra.

Pobliskie chaty przepadły.

Pęki faszyn pozaczepianych na gałęziach świadczą, iż był tu wał ochronny, z którego dziś wszakże nie zostało innego śladu.

Wysiadamy na grobli.

Obozują tu powodzianie, mieszkańcy Radziwia.

Coraz nowe dopływają łodzie i tratwy zbite z desek przywożące ludzi i dobytek z zatopionych chat...

Bydło ryczy, pieni się i szaleje z głodu!

Poszycia dachów już zjadły, dziś nic nie zostało!

Wzdłuż grobli chaty zatopione.

Mieszkańców Radziwia katastrofa spotkała zupełnie nieprzygotowanych.

Nędza i głód straszliwe...

Dowóz żywności od strony Kutna niemożebny — w Płocku drożyzna spowodowana dawaną pomocą powodzianom prawego brzegu.

Władze powiatu gostyńskiego nie przedsięwzięły żadnych środków a władze płockie nie mogą rozciągać opieki nad nie swojem terytorjum.

Po za wioską losy grobli chwiejne, brak stopy wody do zalania skarpy.

Wylew wody na prawą stronę grobli spowoduje zatopienie przeważnie niżej położonych wiosek.

Powracamy.

Powodzian przybywa coraz więcej i coraz większa nędza.

Na Wiśle gdy płyniemy, wiatr niesie zdala po falach nawoływania i rozdzierające serce, krzyki o pomoc...

To jęk nieszczęśliwych mieszkańców wiosek położonych koło Tokar.

W Ciechocinku.

Korespondent nasz pisze pod dniem 25-ym b. m., o godzinie 7-ej wieczorem co następuje:

„Wracam w tej chwili z wału.

Do wierzchołka grobli pozostają już tylko 4 stopy, jeszcze nie załane.

Przybór wynosi jeden cal na godzinę.

Woda zbliża się do linji kolei.

Od strony tężni dotarła już do chat, które zdala wychylają tylko szczyty swoje.

Cała nadzieja w wale ochronnym, który strzeże miasto od zalewu.

Pola okoliczne stoją w wodzie.”

Ostatnie telegramy.

Sandomierz 26-go czerwca (godzina 6 wieczorem).

Wylew Wisły zrządził ogromne spustoszenia w jarzynach i łąkach, a częściowo i w zbożach ozimych. We wsi Linów rzepaki zniszczone, łąki zalane, w Biedrzykowie fale zabrały siano, wełna zaś i owce z trudnością wyratowane, w Dębnie włościanie stracili pokosy, w Słupi woda zalała łąki. Przybór gwałtowny zerwał przystań Łęk i karczmę sąsiednią. Komunikacja przerwana. Włościanom pozwolono pasać bydło w lasach skarbowych.

Sandomierz 26-go czerwca (godzina 8 wieczorem).

Kamienna spowodowała niepamiętną klęskę. O ile skutkiem wylewu Wisły ucierpiały głównie sianokosy i jarzyny, o tyle znowu wezbranie Kamiennej zniszczyło oziminy i plantacje buraków. Równie wielkie zniszczenie nastąpiło w środkach komunikacyjnych. Pod Ostrowem Kamienna zerwała szosę. Okolice Ćmielowa stoją w wodzie. Kilka młynów woda zniosła zupełnie. Planty nowej kolei i dworzec w części zalane, szyny woda poniosła. Most kolejowy za Brodami zerwany. Dolina Kamiennej okazuje się wielce dla kolei niebezpieczna.

Kozienice 26-go czerwca (godz. 6 wieczorem).

Woda opada powoli. Wały ochronne, dzięki w porę udzielonej pomocy, ocalone. Zabezpieczyły one od wylewu całą dolinę łąk i pól.

Włocławek 26-go czerwca (godzina 1 m. 40 po południu.)

Za Włocławkiem wylew zniszczył wsi Krzywą górę i Korobki. W tej stronie jednak straty ogólne są mniejsze. Wzgórza bowiem otaczające koryto rzeki tamują wylew wody. Ruiny zamku w Bobrownikach tworzą malowniczą wyspę na olbrzymiem jeziorze wód wiślanych.

Nieszawa 26-go czerwca (godz. 2 w południe.)

W okolicach Nieszawy wylew potężny. Około 10-iu wsi zupełnie zatopionych.

Nieszawa 26-go czerwca (godzina 3 po poł).

Ciechocinek był zagrożony. Woda okrążywszy wał pomiędzy granicą pruską a Alexandrowem gwałtownie

wtargnęła do Ciechocinka, zalewając okoliczne łąki oraz ulice i niektóre domy w mieście. Naczelnik powiatu wraz z inżenierem energicznie zapobiegają dalszej katastrofie. Wiele osób wyjeżdża z Ciechocinka. Woda opadła na 2 cale. Niebezpieczeństwo zdaje się minęło.

Ciechocinek 26-go czerwca (godzina 2 w południe).

Niebezpieczeństwo minęło. Wały od Raciążka począwszy aż do Woluszewa zostały wzmocnione. Statek podpływa luzem i staje pod warzelnią. Woda wdarła się pod tężnie od granicy pruskiej. Pod tężniami wylew jej wynosi stopę. Przybór ten jednak nie grozi zalewem. Wsie sąsiednie Słońsk i Woluszewo zatopione. Kilka domów w osadzie Aleksandrówka uszkodzonych. Wylew sięga za granicę pruską. Woda opadła na 1 stopę.

Ciechocinek 26-go (godzina 11 w nocy.)

Niebezpieczeństwa stanowczo nie ma.

Na powodzian.

Za pośrednictwem Leona Jankiewicza rs. 22 k. 65 a mianowicie: Kazimierz Średnicki rs. 1, Piotr Szüsler kop. 50, H. Czerdasiński kop. 50, A. Hajewski kop. 50, W. Jankowski kop. 50, J. Ranko kop. 50, S. Piliszewski kop. 50, K. Rejniak kop. 5, S. Karpiński kop. 50, W. Nowakowski kop. 20, J. Wileński rs. 1, St. Anioła kop. 5, J. Kurzawa kop. 10, A. Gałka kop. 10, A. Banasiak kop. 25, K. Lauterowa kop. 15, W. Borowski kop. 50, J. Tobolewski kop. 20, Karolowa kop. 5, Sieczkowska kop. 15, Magdalena Hinc kop. 35, Hryniewiecka kop. 10, A. Czarnecki kop. 20, Stepanienko kop. 10, O. Amster rs. 1 k. 50, J. Gąsiorowski kop. 50, E. Dzięgielewska rs. 1, W. Jaworski kop. 15, W. Kasprzak kop. 30, K. Barczak kop. 30, H. Grodzicka kop. 5, K. Laskowska kop. 20, A. Borowska kop. 50, E. Wojewódzka kop. 10, Kościcki kop. 10, A. Szerszeniewski kop. 50, Machmann kop. 30, Świerczyński kop. 10, Koczmalski kop. 5, Zawadzki kop. 5, Mytliński kop. 30, Mickiewicz kop. 50, Kulesza kop. 50, Bartosiak kop. 5, Maksimowski kop. 20, M. Galski kop. 30, Jagielska kop. 5, Leon Jankiewicz rs. 1, Sulistrowski rs. 1, zarząd hotelu Europejskiego rs. 5.—Fr. Nowodworski (rs. 4 złożonych podczas przejażdżki przez panią S. i p. P. i rs. 3 w imieniu własnem, razem rs. 7).—Z fabryki murarskiej przy rogu ulic Świętojerskiej i Nowiniarskiej z domu nr 14 złożyli bez różnicy wyznań: Henryk Staweno kop. 30, A. N. kop. 15, A. B. kop. 15, G. kop. 15, T. kop. 15, J. Ch. kop. 15, W. kop. 15, Tr. kop. 15, J. kop. 15, M. kop. 15, N. kop. 15, Z. kop. 15, Ma. kop. 15, Wo. kop. 15, P. kop. 15, Ma. kop. 15, Gy. kop. 15, S. kop. 15, My. kop. 15, H. k. 15, M. kop. 15, Zr. kop. 15, D. kop. 15, Wój. kop. 15, M. kop. 15, K. kop. 15, Z. kop. 15, E. starozakonny kop. 15, podmajstrzy ciesielski starozakonny k. 20, X. kop. 25, utrzymująca skład węgli starozakonna kop. 15, blacharz starozakonny kop. 12½, rządca powyżej wymienionego domu kop. 50, Izaak Lebert i podmajstrzy murarski Adolf Staweno kop. 50. Od byłych wychowańców i wychowanic instytutu głuchoniemych i ociemniałych rs. 13, J. S. rs. 3, A. S. rs. 1, S. N. rs. J, J. B. rs. 1, P. K. rs. 1, pracownicy fabryki maszyn Scholtze, Repphan i Ska: Boniecki, Bratkowski, Bronikowski, Graff, Gzylewski, Jabłkowski, Jaśkiewicz, Jerzykowicz, Kreczmer, Lipczyński (junior), Mierzejewski, Rossmann, Włodarkiewicz, Włostowski, Wroński, Vorwerk i Zbijewski złożyli rs. 60 kop. 50. J. Kuter rs. 1, pracownicy tegoż: Cydzik Adam kop. 50, Franciszek Bujakiewicz kop. 50, Jan Czechowski kop. 50, dzieci Mania i Karluś kop. 50.—Z domu nr 36 przy ulicy Marszałkowskiej: Nowicki kop. 30, Filarowski z ludźmi swymi kop. 40, Morduch Zakhelm kop. 20, Moszek Grosberg kop. 10, Małgorzata Chodyńska rs. 1, Abram Rusler kop. 5, Jankiel Szregel kop. 5, Herman Raabe kop. 30, A. S. kop. 30, P. B. kop. 15, Berman kop. 10, A. M. rs. 3, domownicy tegoż rs. 1 kop. 60.—Pracujący w biurach i warsztatach firmy Orthwein, Markowski i Karasiński rs. 105 kop. 30. Borys rs. 1, A. B. rs. 1, Mania kop. 50, Pola kop. 50, Kocia kop. 20, babcia kop. 50, Oleś kop. 15, Marysia kop. 15, Z. T. H. rs. 2, bezimiennie rs. 4 i do rozporządzenia ks. Goljana rs. 3 kop. 30, Gracjan Jäger z żoną rs. 25, S. B. rs. 1, Wittelinis kop. 20, Adamek K. rs. 5, Antosia Kucharzewska rs. 1, uczeń Samuel G. rs. 1, Adolf G. kop. 50, Pawlak Marja rs. 1, Stefcio, Jadziunia i Jania rs. 2, J. B...a rs. 3, T. F. S...cy rs. 1, za znalezione na wystawie dwa sznury korali rs. 2, Markus Lewy rs. 50, N. N. rs. 2, zgromadzenie majstrów blacharskich rs. 15, Fr. Trelle rs. 5, J. Ryk rs. 1, Michał Przysiecki rejent rs. 30, Milczarski pierścionek, J. A. Smolak do dyspozycji ks. Goljana rs. 5, Leon Feigenblat rs. 1, Klejnadel i Gordon rs. 25, składka ze Środy rs. 31, Przesmycki Józef rs. 3, Krasowski Franciszek rs. 20, Halina Makowska rs. 5, bezimiennie kop. 50, Wilhelm Jakobi rs. 3, Bormann, Szwede i Temler rs. 61 kop. 35, Norblin i Ska od pracujących w fabryce rs. 107, B. S. kop. 75, Wieniawski Juljan rs. 25, Tytus i Irena Olszowscy rs. 6, dr Heinrich rs. 15, personel Simona i Steckiego rs. 14 kop. 50, W. J. S. rs. 1 kop. 20, Juljan Berg rs. 5, X. X. rs. 1 kop. 22, L. K. rs. 5, bezimiennie rs. 10, br. Mengden rs. 10, J. S. rs. 3, S. S. rs. 4, Eleonora Górska rs. 3, Marja O. rs. 1, Antoni Todaj rs. 1 kop. 50, F. O. kop. 15, W. S. rs. 2, S. P. rs. 1, personel handlu A. Stępkowskiego rs. 15, bezimiennie rs. 1, Czesław C. kop. 25, urzędnicy wydziału kontroli materjałów dr. żel. warsz. wied. i warsz. byd. rs. 34, Antoni Leśkiewicz rs. 3, A. W. rs. 1, dyrektor i urzędnicy tattersalu rs. 15, Filip Hoppenfeld rs. 5, Władysław Więckowski rs. 3, Stanisław i Jadwiga Bełzowie rs. 3, Duszakiewicz rs. 10.

— Od Kazimierza Gr. z powodu zaniedbywania obowiązków swoich, rs. 1.

— Gr. Ch. rs. 25, ofiarę przeznaczoną w nadchodzącą 9-tą rocznicę śmierci żony, ś. p. Stefanji, dla powodzian.

— W dzień zgonu matki mojej, ś. p. Franciszki Łykow, składam rs. 5 na dotkniętych powodzią.

— Teodor K. na intencję szczęśliwego rozwiązania, składa dla powodzian rs. 1 kop. 50.

— Składa się w redakcji *Kurjera* rs. 30 do rozdania dla powodzian przez siostry miłosierdzia, na intencję odbycia szczęśliwej podróży.

— Prócz wykazanych we wczorajszym wieczornym numerze rs. 6,563 kop. 78, wpłynęło dzisiaj rs. 908 kop. 7, razem rs. **7,471** kop. **85.**

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Warsz. dniew.* donosi, iż jw. gubernator wyznaczył na pomoc dla powodzian 5,000 rs.

= W dniu jutrzejszym na parostatku „Narew” jw. jenerał-gubernatorowa Królestwa wyruszyć ma w celu obejrzenia nawiedzonego powodzią powiśla.

= *Mosk. wied.* donoszą, iż departament górniczy wystąpi wkrótce do władz administracyjnych z wnioskami dotyczącemi szkoły sztygarów w Królestwie Polskiem; koszta utrzymania szkoły poniosą w części górnicy miejscowi.

= Policji wykonawczej polecono czuwać, aby uczniowie szkół publicznych, którzy opuścili zakłady naukowe, nie nosili mundurów szkolnych.

= Teatr na wyspie w Łazienkach jest obecnie z gruntu restaurowany.

= Ze Studzieńca.

Dorocznym zwyczajem dość liczne grono osób interesujących się postępem osady rolniczo-przemysłowej dla małoletnich przestępców w Studzieńcu zgromadziło się na uroczysty popis w tym zakładzie.

Z popisem wychowańców zakładu przyłączone było odczytanie sprawozdania z działalności całorocznej Towarzystwa osad rolnych, oraz poświęcenie domu dla nowej „rodziny” wychowańców nowowzniesionego z legatu ś. p. Józefa i Ewy Wieczorkowskich.

Bliższe szczegóły o tym obchodzie, z którego zwiedzający wynieśli bardzo przyjemne wrażenie, dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do popołudniowego numeru.

Tu tylko zaznaczymy, iż stan zakładu jest ciągle pomyślnym i że wszystkie egzamina i próby wypadły najzupełniej zadawalająco.

= „Na pomoc!”

Jednodniowa publikacja ta zaprząta żywo literatów, artystów-malarzy i muzyków naszych, którzy zamierzają też złożyć na ołtarzu miłosierdzia obol swojego talentu.

Kierunek artystyczny objął pełen talentu malarz Stanisław Witkiewicz, który z uznania godną energją zajął się doprowadzeniem rzeczy do skutku.

Illustracje składane być mają w redakcji *Wędrowca* (Żórawia nr 11) w przyszłą niedzielę między godziną 5 a 7-ą popołudniu.

W poniedziałek przypada ostatni termin dostarczania rękopismów.

Pierwszy, uprzedzając termin, pospieszył z aforyzmem redaktor *Tygodnika illustrowanego*, Ludwik Jenike.

Drugi skrypt nosił podpis Hajoty, trzeci wyszedł z pod pióra bawiącego obecnie w Warszawie humorysty Zagórskiego (Chochlika), czwarty nadesłał W. Rapacki.

Vivant sequentes!

Jeden z finansistów wystąpił z listem popartym... gotówką.

Są też i inne ofiary.

Znany drzeworytnik Styfi podjął się wyciąć jedną kliszę.

Drukarnie Ungra i *Gazety handlowej* oświadczyły gotowość częściowego odbicia publikacyj.

Oficyny Lewentala i Orgelbrandów nie powiedziały jeszcze ostatniego słowa...

Okładka numeru (nakład 10 — 20,000 egzemplarzy) pomieścić ma ogłoszenia.

Rzucono myśl, aby panie piszące i panie... piszących zajęły się rozprzedażą jednodniówki...

= Ofiara.

P. Maurycy Fajans powziął bardzo praktyczną myśl powiększenia funduszu zbiorowego na rzecz powodzian, przyczyniając się do tego pewną ze swojej strony ofiarą.

Postanowił w niedzielę wysyłać dwa statki parowe, z których jeden kursować będzie do Wilanowa, drugi zaś do Saskiej Kępy i Gocławia z pasażerami pragnącemi zwiedzić okolice nawiedzone wylewem.

Opłata za taką wycieczkę wraz z powrotem wyniesie od osoby do Wilanowa 50 kop., do Saskiej Kępy 25 kop., a całkowity dochód bez żadnego potrącenia za użycie statków oddany zostanie do rozporządzenia komitetu pomocy.

Nie wątpimy, iż myśl ta wyda pożądany rezultat, jeżeli tylko niepogoda nie stanie na przeszkodzie jej wykonaniu.

= Z Towarzystwa wioślarskiego.

Zapowiedziane na rzecz powodzian „wianki”, jeżeli stan wody i ukończenie przygotowań pozwolą, odbędą się w poniedziałek, czyli w oktawę wigilji św. Jana.

Dzień ten jednakże nie jest jeszcze ostatecznie oznaczonym.

W celu powiększenia dochodu z tej zabawy, urządzonej dla dotkniętych powodzią, Towarzystwo wioślarskie stara się o uzyskanie zezwolenia władzy na pobór opłaty za wejście za prawą stronę mostu i na wał praski po kop. 15 od osoby.

Ceny miejsc numerowanych przy przystani byłyby podwyższone.

Obecnie komitet wiankowy obraduje nad urozmaiceniem programu zabawy, licząc na wielkie zebranie się publiczności.

W dniu wczorajszym nadeszły z zagranicy dwa wery spacerowe, które powiększyły flotyllę Towarzystwa.

Każdy wer oprócz osady złożonej z 6-ciu wioślarzy i sternika, zabrać może 6-ciu pasażerów jako balast.

= Ofiara księgarzy łódzkich.

Dziennik łódzki donosi, iż spółka księgarzy łódzkich pod firmą Stefan Zienkowski i Ska przeznacza na powodzian 10% dochodu *brutto* osiągniętego w ciągu dwóch bieżących tygodni.

Ofiara księgarzy łódzkich znajdzie zapewne licznych naśladowców w kołach naszego kupiectwa i przemysłowców.

= Z sądu.

W dniu wczorajszym w II-gim wydziale kryminalnym tutejszego sądu okręgowego przyszła na stół sprawa akuszerki Marjanny Regulskiej, oskarżonej o spędzenie płodu, skutkiem którego nastąpiła śmierć ofiary przestępstwa Sury Abramowicz.

Jak we wszystkich, dość często w ostatnich czasach zdarzających się sprawach, w których oskarżonemi są akuszerki, głównych dowodów przeciwko podsądnej dostarczyła pierwotna w śledztwie pierwiastkowem ekspertyza lekarska, wreszcie kategoryczne oskarżenie podsądnej przez jej ofiarę.

Zmarła bowiem w szpitalu starozakonnych Sura Abramowicz, po przewiezieniu jej do szpitala w stanie nie pozostawiającym już żadnej nadziei, żaliła się na oskarżoną, iż ta za wynagrodzenie rs. 18 „zrobiła jej coś”, co ją w stan tak opłakany wprawiło...

Przedśmiertne to zeznanie poszkodowanej potwierdziły głosy świadków na posiedzeniu sądowem.

Wnioski powołanych na posiedzenie ekspertów drów Thieme i Rogowicza mniejszą się odznaczały stanowczością i niewiele dostarczyły nowych pozytywnych danych przeciwko oskarżonej.

Pomimo to sąd wydał wyrok, skazujący podsądną na osiedlenie do odleglejszych miejscowości Syberji.

= Lekko przyszło...

W ostatniem ciągnieniu 5-ej klasy loterji, połowa wygranej 8,000 rs. przypadła pewnemu młodzieńcowi, stwierdzającemu praktycznie, iż życie to... użycie.

Jakoż natychmiast wygraną swoją zdyskontował i postanowił dalej kusić fortunę już nie w loterję, ale w sztosa, bakara, stukułkę i t. p. gierki hazardowne.

Zabawił się tak przez tydzień i wszystkie pieniądze co do grosza przegrał.

Lekko przyszło, lekko poszło!

= Śmierć nowożeńców.

Wielki smutek dotknął dwie rodziny mieszkające w naszem mieście.

Oto młodzi małżonkowie zaślubieni dopiero w lutym r. b. zmarli w tych dniach jedno po drugiem w przeciągu niespełna dwóch tygodni.

Pobrali się oni ze szczerej miłości, rzecz dość rzadka w naszych czasach.

Miodowe miesiące były dla nich niebem na ziemi.

Pan R. zmarł na tyfus chorując zaledwie ośm dni, a zrozpaczona małżonka zapadła w dzień pogrzebu na tę samą chorobę.

Przynajmniej śmierć ich znowu połączyła...

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym przy wciąganiu płyty żelaznej na drugie piętro domu nr 14 na Świętojerskiej, zerwał się sznur.

Następstwem tego było spadnięcie płyty na nogi Wacława M., czeladnika ślusarskiego.

Biedny człowiek poniósł niebezpieczne obrażenia.

W stanie bezprzytomnym odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Trzy podrzucenia.

W ciągu upłynionej doby znaleziono troje podrzuconych niemowląt.

Z tych jedno na Przyokopowej, liczące parę tygodni życia pod parkanem ogrodu.

Drugie w łódce przy brzegu praskim, również płci męskiej.

Wreszcie na Dzikiej podrzucono dziewczynkę, liczącą kilka miesięcy życia.

Podrzutków odesłano do Dzieciątka Jezus.

= Utopienie.

Na posesji nr 2 za rogatkami jerozolimskiemi znaleziono w gliniankach zwłoki niewiadomej z nazwiska kobiety.

Mogła ona liczyć lat około 40-tu.

Z instytutu muzycznego.

W ciągu roku szkolnego 1883/4 w instytucie muzycznym warszawskim było uczniów 121 i uczennic 223 czyli razem 344.

Z tej ogólnej liczby kształcących się uczęszczało do klas: Fortepianowej oddziału wyższego 83 uczennic i 11 uczniów, fortepianowej oddziału niższego uczniów 15, uczennic 121, śpiewu solowego uczennic 18, uczeń 1, skrzypcowej uczennica 1, uczniów 40, organowej 10 uczniów, wiolonczelli 2 uczniów, kontrabasu 4 uczniów, trąbki 9 uczniów, klarynetu 10 uczniów, waltorni 7 uczniów, oboju 3 uczniów, fagotu 3 uczniów, fletu 5 uczniów, puzonu 1 uczeń.

Z tej ogólnej liczby kształcących się, z mocy odbytego egzaminu przyznano przez zarząd warszawskiego instytutu muzycznego patenty:

Ze śpiewu p. Aleksandrze Dąbrowskiej.

Z gry fortepianowej: 1) Zofji Konarskiej, 2) Gabrjeli Sulickiej, 3) Marji Blumentalównie, 4) Marji Bogackiej, 5) Bronisławie Fetkowskiej, 6) Reginie Pinkiertównie, 7) Róży Miaskowskiej, 8) Aurelji Żukowskiej, 9) Racheli Spirównie, 10) Stanisławie Miszkiewiczównie.

Z gry organowej: 1) Aloizemu Butkiewiczowi, 2) Ludwikowi Stankiewiczowi, 3) Józefowi Sokołowskiemu.

Na kapelmistrza: 1) Janowi Koralewskiemu.

Świadectwo stopnia 2-go: 1) Jadwidze Jelskiej, 2) Jadwidze Humięckiej, 3) Bronisławie Kochnowskiej, 4) Janinie Kobylińskiej, 5) Marji Paszkowskiej, 6) Marji Stephanównie, 7) Zofji Forsanderównie, 8) Emilji Godlewskiej, 9) Bronisławie Raschównie, 10) Natalji Wejssównie, 11) Marji Waligórskiej, 12) Antoninie Obrębskiej, 13) Kazimierze Mączyńskiej, 14) Aloizemu Butkiewiczowi.

W dniu 24-ym b. m., o godzinie 6-ej wieczorem, w kościele św. Krzyża, pobłogosławiony został związek małżeński przez Jks. Dębickiego, który w gorących słowach zaznaczył cel i obowiązki nowożeńców, zawarty pomiędzy panną Pauliną-Ludwiką Gradowską a panem Kajetanem Chmurkowskim, poczem liczne grono życzliwych przyjaciół podejmowane było z iście staropolską gościnnością w domu rodziców panny młodej. Szczęść Boże młodej parze!

NEKROLOGJA.

† W dniu 28 b. m., w sobotę, jako w rocznicę śmierci ś. p. Ignacego i Urszuli **Leszczyńskich,** byłych obywatelstwa ziemskich, odprawiać się będzie w kościele św. Aleksandra wotywa żałobna, o godzinie **11-ej** zrana, za spokój ich dusz, na którą pozostały syn, córki i zięć zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —2049—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO"

Berlin 26-go czerwca.

Książę Bismark oświadczył przed chwilą w parlamencie, iż zrzeka się wzięcia pod obrady w ciągu bieżącej sesji projektu o zamorskiej komunikacji pocztowej; projekt ten wszakże ponowi w przyszłej sesji.

Berlin 26-go czerwca.

Książę Bismark oświadczył dzisiaj w parlamencie, że stosunki pomiędzy Francją i Niemcami są równie przyjazne i pełne zaufania, jak z każdem innem mocarstwem. Stosunek ten polega na zupełnej wzajemności.

Charków 26-go czerwca.

Zjazd hodowców owiec został zamknięty.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 2-6go czerwca godz. 6 min. 15.

Usposobienie dziś na giełdzie berlińskiej panujące było w zasadzie słabem. Ucisk wywierały niekorzystne wiadomości z Chin. Następnie pogłoski dotyczące przejęcia na własność państwa niektórych kolei żelaznych wywołały zwrot przyjaźniejszy. Rozpoczął się ruch zwyżkowy niezbyt silny wprawdzie. Wartości spekulacyjne podniosły się w kursie. Akcje kredytowe odzyskały trzy marki z ostatnio poniesionych strat. Na rynku wartości obcych nie wielki ruch, kursa ich dosyć miernie się trzymały, rosyjskie tylko cokolwiek wyżej. Ruble również o drobnostkę lepiej. Żyto w towarze gotowym o 1 markę, na dostawę o pół marki drożej.

Berlin 26-go czerwca, godzina 5 wieczór.

(notowanie urzędowe giełdy).

Bilety banku rosyjs. w traz. natychm.	204.90
Weksle na Warszawę	204.60
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	203.10
Weksle na Petersburg długoterminowe	201.10
Bilety banku ros. na dostawę	204.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	58.—
Akcje kredytowe	509.—
Listy zastawne serja I-sza	61.10
Weksle na Londyn krót.	20.42^5
„ „ długorminowe	20.34
Żyto z dostawą na jesień	149.75
Żyto na wiosnę	149.25

Wyższe notowanie rosyjskich wartości, jak wskazuje powyższa depesza, odnosi się głównie do kursu rubli na dostawę końcomiesięczną. Kurs ten podniósł się o 25 fenigów, inne zaś kursa pozostały prawie zupełnie niezmienione. Jak widzimy więc różnica jest niewielka i raczej zaznacza ona wyraźniej nieco usposobienie przyjaźniejsze i dążenie dla rubli korzystniejsze. Zastanawiając się nad kursami wczorajszemi giełdy warszawskiej widzimy, iż widocznie spodziewać się musiano znaczniejszej podwyżki—nie zważając już na stosunki miejscowe, które, jak to już wykazywaliśmy, nie pozwalają kursom utrzymać się na poziomie równym notowaniom berlińskim. Wskutek tych dwóch przyczyn kursa walut obcych wczoraj ku końcowi obniżyły się nadmiernie. Należałoby więc sądzić, że podwyżka berlińska jest już wyzyskana i że kursa dziś pozostaną niezmienione—wspomniane jednak wyżej warunki miejscowe skłonią zapewne do dalszej zniżki. Kursa dnia poprzedniego były: 204.90, 204.25, 506, 148.75, 148.75.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 26 czerwca 1884 roku na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 135—143, średnia 124—132, ordynaryjna 110—120.

Żyto: wyborowe 116—118, średnie 111—115, ordynaryjne 108—110.

Jęczmień: wyborowy 106—110, średni 100—105, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 104—106, średni 95—101, ordynaryjny 93—96.

Gryka 95—105. **Groch** 100—125. **Kasza jaglana:** wyborowa 145—153, średnia 136—142, ordynaryna 125—132.

B. Werner & Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 26-go czerwca 1884 roku.

Jak w dwóch ostatnich dniach tak i dziś dostawy bardzo nieznaczne.

Ogółem wystawiono na sprzedaż około 500 korcy pszenicy i 300 żyta.

Niestety pokup jeszcze mniejszy i ta skromna dostawa okazuje się jeszcze w stosunku do zapotrzebowań zbyteczna.

Co do gatunku pszenica w ogóle słaba i zaledwie średnia—podczas gdy potrzebują prawie wyłącznie wyborowej.

Wskutek tego usposobienie dla ofiarowanego do sprzedaży ziarna słabe.

Brak wiatru wstrzymuje od kupna właścicieli wiatraków, które nie funkcjonują.

Płacono za średnie 8.25 do 8.70 za korzec. Gorsze zaniedbane.

Żyto chętniej jest kupowane. Zapasy mąki żytniej są mniejsze i też zbyt jest łatwiejszy.

Jakkolwiek dostawa żyta była dziś większą niż wczoraj, niemniej jednak ceny normowały się wysoko.

Przypominamy, że wczoraj za jedną partję zapłacono 6.97½ za korzec i dziś też wyjątkowej dobroci ziarno, przy warunku odstawy, osiągnęło do 7.05, za normę to jednak służyć nie może.

Gatunki dobre średnie 6.45 do 6.75 płacono. Rosyjskie po 6.45 sprzedawano.

Innego ziarna nie było prawie wcale.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Prenumeratorowi z Chmielnej.*—Uwaga słuszna, będziemy się starali pamiętać o niej, jak również o wyrażonem na końcu życzeniu pańskiem, które byłoby już spełnione, gdyby miejsce pozwalało.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Gwiazdce.* Co znaczy: mam dla siebie odpowiedź, ale się z nikim nie podzielę?... Czy z *nikim*? powiedz. Tęskno. Czekam promyka... Kiedyż?...

(2090) *Zł.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny	Odchodzą minuty	Przychodzą godziny	Przychodzą minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańka do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою— Варшава 14 (26) Іюня 1884 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.